

## Nadzieja

Na łąkowych bezdrożach kwiecistych  
uniesiesz się w stronę słońca  
wiatrolotnym puchem dmuchawca  
złote oczy kaczeńców  
wypiją gorycz twego serca  
każdą bolesną kroplę  
przelejesz  
w naręcza konwaliowych dzbanuszków

zabiorę cię tam  
jak najprędzej  
tam odsmutnieją twoje źrenice

bo przecież gdzieś być musi  
taka wodna toń  
co ukozi cierpienie  
gdzieś być musi  
takie tchnienie wiatru  
co zwyczajną radością  
zatętni w żyłach  
gdzieś między jawą a snem  
pomiędzy obietnicą a spełnieniem

zabiorę cię tam  
już wkrótce  
tylko znajdę to miejsce  
na mapie życia

## Ojciec nasz...

Ojciec nasz  
który jesteś Chlebem Żywym  
uświęć łany chlebowe szumiące  
dojrzewające pod czujnym okiem słońca

Bądź wola Twoja  
niech przesypią się  
przemielą ziarna  
niech wypieką  
chleb  
aby nasycił wszystkich głodnych

Otulony dotykiem  
tkliwych rąk  
przyprawiony nadzieją  
pachnący deszczem i wiatrem  
wyczekiwany  
chleb

I odpuść nam nasze winy  
że stał się się kamienny  
biznesowy – popowodziowy, znieważany  
jak łąza rozpaczy

I nie wódź nas na pokuszenie  
nie pozwól deptać

Chociaż  
„nie samym chlebem  
żyje człowiek”

Chleba naszego  
powszedniego  
daj nam dzisiaj i jutro...

## Pieśń o Ojczyźnie

Ziemio ojczysta niepokorna  
błogosławionaś ty między ziemiemi  
cichą mogiłą  
białym krzyżem  
wołasz o pamięć

Droga krzyżowa twej historii  
spowita kirem

wbrew prawom logiki  
zgodnie z prawem człowieczeństwa  
podnosisz się  
z każdego upadku

Zniewoloną godność  
wrywali twoi synowie  
spod katowskiego miecza  
w czternastym roku  
i świtem wolności  
zajaśniało oblicze

Podniosłaś  
obolałe od kajdan ramiona  
jeszcze otulałaś ciepłem ziemi  
ścięte skrwawione kłosa  
a już szli dumni straceńcy  
w legionowych mundurach  
powstrzymując  
potop bolszewickiego jarzma

Narodzili się wolni  
Szymonowie polscy

W huraganie dziejowym  
niejeden z nich padł  
kiedy żelazny uścisk barbarzyńcy  
dławił twe serce  
jak obręcz  
na Westerplatte  
na piaskach Mazowsza  
pod Monte Cassino

Niejedna Weronika w harcerskim mundurze  
opatrywała  
resztki człowieczeństwa  
w czterdziestym czwartym  
kiedy  
w majestacie ruin Warszawy  
szli chłopcy na czołgi  
„jak kamienie przez Boga  
rzucane na szaniec”

Wzywałaś Polsko  
swych synów  
poległych na polu prawdy  
w katyńskim lesie  
i tylko  
głucha modlitwa  
i tylko  
krwawy szloch  
w poszumie sosen  
aż przemówiły  
guziki  
i listy niespełnione

A dziś ?  
Zabliźniona rana  
krwawi boleśnie  
podcięte skrzydła białego orła  
kwiaty wolności dorodne  
zdruzgotane  
i cisza  
znów „cisza jest na wysokościach”  
„i dymi mgłą”  
smoleński las

Na polskiej Golgocie  
wierne ślady stóp  
Matki Bolesnej  
pod Jej Błękitnym Sztandarem  
w objęciach troskliwych rąk  
będę budować  
coraz piękniejsze twe dni  
Ojczyzno zmartwychwstała  
wyrastam przeciw  
z ziemi  
uświęconej błękitną krwią

## Świątynia

W ocienionych prezbiteriach jodeł  
niebiański śpiew ptasich cherubinów  
pod kopułami gałęzi  
witraże niepojętych kształtów  
pomieszane na błękitu pałecie

po stromych stokach nawy głównej  
schodzą się w doliny  
zastępy wiernych jaworów i buków  
pochylają się w skupieniu  
pod cienistą stacją  
dzikiej róży

w niedostępnych jarach  
konfesjonały paprotników  
oplecionych stułą wilczego łyka  
i bezgrzeszna spowiedź mchów

Boże tych gór i obłoków  
Stworzycielu gwiazd i potoków  
wybacz tym którzy zło nam czynią  
wybacz  
nie widzą bowiem  
że sami giną

## Zatrzymaj chwilę

Zatrzymaj chwilę  
każdą sekundę  
minutę  
myśl złotą  
napełniaj poranki  
ułamkami niedziel  
i rozdawaj ubogim  
uważaj  
aby nie zgubić  
nie zakopać

zostaw ślad

Wczoraj już zapisane  
w pamiętniku istnienia  
nie zwlekaj  
zapal lampę oliwną  
i bądź  
tu  
teraz

Zatrzymaj się  
napatrz się różom  
zachwycaj się urodą ciernia  
pokrzywy  
słodycz przyprawiaj  
piołunu goryczą

Chwytaj ulotne kryształki życia  
dane ci w depozyt

przecież nie wrócisz  
z pustymi rękoma